

Dwa kongresy, dwie kultury

Jesienią mogą się odbyć w Polsce dwa kongresy kultury. Oficjalny organizuje ministerstwo.

Drugi, obywatelski, zapowiada społeczny ruch Obywatele Kultury. Ma się odbyć w Warszawie 7-9 października.

ROMAN PAWŁOWSKI

Obywatele Kultury ogłosili rozpoczęcie prac nad kongresem w miejscu symbolicznym - na skwerze Wolnego Słowa w Warszawie, upamiętniającym walkę z cenzurą, obok dawnej siedziby komunistycznej cenzury. „Świat i Polska stanęły przed nowymi wyzwaniami, wobec których ludzie kultury muszą zająć wspólne stanowisko - wspólnie sprzeciwić się ksenofobii, pogardzie i nienawiści, wspólnie bronić wartości, które są tworzywem nowoczesnej kultury europejskiej” - napisali w manifestie, który poparło ponad 400 ludzi kultury.

Wśród inicjatorów są reżyserzy filmowi i teatralni: Agnieszka Holland, Paweł Pawlikowski, Krystian Lupa, Grzegorz Jarzyna, Krzysztof Warlikowski, Borys Lankosz, Maja Kleczewska i Paweł Łysak, artyści sztuk wizualnych: Julita Wójcik, Katarzyna Kozyra i Mirosław Bałka, pisarze: Andrzej Stasiuk, Jacek Dehnel i Sylwia Chutnik, muzycy i kompozytorzy: Kora Sipowicz i Krzysztof Knittel, profesorowie: Maria Poprzeczka, Andrzej Mencwel i Przemysław Czapliński.

Będzie to czwarty kongres kultury w najnowszej historii Polski: pierwszy w 1981 r. został przerwany wprowadzeniem stanu wojennego.

Drugi odbył się u progu nowego milenium, w grudniu 2000 r. Trzeci, będący próbą podsumowania 20 lat polskiej wolności i wytyczenia miejsca kultury w życiu publicznym - w 2009 r. W jego wy-

Obywatelski kongres poruszy zapewne temat „dobrej zmiany” w kulturze. Zapowiadana korekta okazała się demontażem polityki kulturalnej państwa

niku powstał ruch Obywateli Kultury, który w maju 2011 r. doprowadził do podpisania z rządem Donalda Tuska paktu o kulturze przewidującego m.in. wzrost nakładów na kulturę do 1 proc. budżetu państwa, równy dostęp podmiotów publicznych, społecznych i pry-

watnych do publicznych środków, programy wspierania czytelnictwa i cyfryzacji. Nie wszystkie postulaty zrealizowano, m.in. nie powstała nowa ustawa medialna, co otworzyło PiS drogę do przejęcia mediów publicznych.

Jak podkreślił Edwin Bendyk, jeden z inicjatorów kongresu 2016, każda z osób popierających ideę kongresu ma własny powód, by debatować nad stanem i przyszłością kultury. Dla jednych to reakcja na zmiany w polityce kulturalnej wprowadzane przez PiS, dla innych - na problemy socjalne i pracownicze, dla jeszcze innych - na wyzwania, jakie dla kultury niosą narastające konflikty narodowościowe i kryzys migracyjny w Europie. Wstępem do dyskusji o programie była zorganizowana w miniony weekend w lubelskiej galerii Labirynt debata „DE-MO-KRA-CJA” z udziałem artystów, kuratorów, krytyków, szefów galerii i muzeów.

Jakie tematy mogą zostać poruszone na obywatelskim Kongresie Kul-

tury? Na pierwszym planie będzie zapewne „dobra zmiana” w kulturze, która w wielu przypadkach jest złą zmianą. Zapowiadana korekta w kulturze okazała się całkowitym demontażem polityki kulturalnej państwa pod hasłem wzmacniania wspólnoty jednego narodu i jednej religii. Kultura, zamiast łączyć różne światopoglądy, budować przestrzeń wolności i umożliwiać debatę nad kondycją człowieka i wyzwaniem współczesnego świata, staje się narzędziem w ideologicznej walce.

Od mediów, przez film, literaturę, sztuki wizualne, po czasopisma i dyplomację kulturalną trwa przejmowanie instytucji, programów i pieniędzy przez prawicę. PiS przeprowadził bezprecedensowy skok na media publiczne, które zmienia w organ rządowej propagandy. Państwo wycofuje się z finansowania kolekcji sztuki współczesnej, przeznacza coraz większe środki na budowę i działalność kolejnych

muzeów historycznych i religijnych. Demontowana jest sprawnie działająca dyplomacja kulturalna, zamiast twórczości polskich artystów Instytut Polskie mają promować wartości chrześcijańskie i dorobek polityczny prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Zmianie priorytetów towarzyszy inwazja kadrowa: zmieniono szefów Instytutu Książki i Narodowego Centrum Kultury, tzw. audyt w instytucjach ministerialnych posłużył do zebrania materiału do kolejnych dymisji. Wymieniane są ministerialne komisje eksperckie dzielące środki publiczne, wchodzi do nich związani z PiS publicyści i artyści.

Kultura jest w rękach ignorantów: za dyplomację kulturalną ma odpowiadać wiceszef MSZ Jan Dziedziczak, który nie odróżnia Pawła Szymańskiego od Karola Szymanowskiego. Sam minister Gliniński publicznie formułuje fałszywe oskarżenia pod adresem Instytutu Adama Mickiewicza i jego dyrek-

KRZYSZTOF KAROLCZYK / AGENCJA GAZETA



tora, zarzucając mu, że zbyt często podróżuje po świecie, jakby najlepszym miejscem na promowanie polskiej kultury za granicą było biurko w Warszawie.

Jest więc wiele tematów do debaty związanych z obecną władzą. Ale są też sprawy niezłatwione przez ekipę PO i PSL. Przede wszystkim kwestie socjalne: zarobki w sektorze kultury należą do najniższych w gospodarce, brakuje systemu ubezpieczeń dla artystów i ochrony ich praw pracowniczych, duża część ludzi kultury pracuje na umowach śmieciowych. Do reformy są relacje między instytucjami kultury a ich organizatorami, głównie samorządami, które często nie zapewniają instytucjom wystarczającego finansowania, zmuszając teatry publiczne, filharmonie, galerie do działalności parakomercyjnej. Konkursy na dyrektorów, które miały rozwiązać problem przejrzystości w zarządzaniu kulturą, nie sprawdzają się. Mnożą się przypadki politycznych nacisków i prób cenzurowania programów instytucji, jak ostatnio w Teatrze im. Węgierki w Białymstoku czy Teatrze Polskim we Wrocławiu.

Problematyką socjalną i codziennym działaniem sektora kultury ma się zająć kongres ministerialny, którego daty jeszcze nie określono. Minister Gliński od początku urzędowania obiecał zniesienie wprowadzonego przez PO limitu kosztów uzyskania przychodu w przypadku umów autorskich, zarządził też 5-procentową podwyżkę w całym sektorze (pensja minimalna w instytucjach kultury wynosi obecnie 1050 zł). Pytanie, czy takie gesty rozładują w środowiskach kultury obawy związane ze zmianą polityki i przemowieniem sektora przez przedstawicieli jednej partii. Odpowiedź może przynieść jesienny obywatelski kongres. ●